



# Znów to nasze geopolityczne położenie...

Fahrenheit Crew



Tomasz Kołodziejczak

*Czerwona mgła*

**Wydawca:** Fabryka Słów

**Data wydania:** 23 listopada 2012

**Stron:** 400

**Cena:** 37,90 zł

To nie jest nasz pierwszy kontakt z Królestwem Polskim pod berłem pochodzącego z innego świata elfa, który przyjął swojskie imię Bolesława. Tomasz Kołodziejczak już we wcześniejszych opowiadaniach oraz w *Czarnym horyzoncie* zdołał skutecznie zdobyć i przykuć naszą uwagę do stworzonego przez siebie uniwersum i głównego bohatera. A także rozbudzić apetyt na ciąg dalszy, który właśnie mamy przed sobą. Czy oferuje nam coś nowego?

Przede wszystkim *Czerwona mgła* nie jest powieścią, a zbiorem czterech dłuższych opowiadań. Oczywiście wszystkie łączy Kajetan Kłobudzki, królewski geograf i wszechstronny agent, oraz wizja Polski, orężem, magią i modlitwą mierzącej się ze złem, które ściągnęło do naszego świata z innych wymiarów. Niestety, dla spragnionych nowości czytelników zbiór nie oferuje zbyt wiele.

Spośród czterech tworzących go opowiadań, trzy są nam już doskonale znane. *Czerwoną mgłę* otwiera *Piękna i graf* („Niech żyje Polska. Hura! Tom 1”), które nie bez przyczyny zyskało nominację do nagrody Zajdla, następnie dostajemy *Nie ma mocy na docenta* (SFFIH 59, 9/2010), zaś całość zamyka *Klucz przejścia* („Tempus fugit, Tom 1”). Nowe jest zatem tylko jedno opowiadanie, *Czerwona mgła*, które dało tytuł zbiorowi.

Wypada tu więc, oczywiście, pomarudzić – czemu długo oczekiwana kontynuacja *Czarnego horyzontu* przynosi nam tak mało nowych przygód Kajetana Kłobudzkiego? Dlaczego autor i wydawnictwo oferują nam tu, w głównej mierze, odgrzewane (choć całkiem smaczne) kotlety, zamiast zaserwować posiłek składający się z nieznanych i ożywczych dań? Przyznam, rozumiem i cieszę się ze strategii zmierzającej do tego, by rozsiane dotąd po różnych pismach i antologiach opowiadania zebrać w jednym zbiorze. Jest to znaczące ułatwienie dla czytelnika, zwłaszcza, gdy, zafascynowany

prozą Kołodziejczaka, pragnie zgromadzić wszystkie jego dzieła. Niemniej, stosunek nowości do staroci powinien być chyba w takim zbiorze odwrotny.

Siłą rzeczy powiedzenie czegoś o tej książce musi ograniczać się do wrażeń wyniesionych z jednego, nowego opowiadania, tudzież do odczuć związanych z dokonaniem autora na polu całego uniwersum (czyli z *Czarnym horyzontem* włącznie).

Na szczęście *Czerwona mgła* bardzo daleka jest od bylejakości i może znacząco, oczywiście pozytywnie, wpłynąć na stopień marudności niezadowolonych czytelników. Największą fabularną siłą opowiadania jest rozszerzenie geograficznej (i nie tylko) perspektywy. Dotąd Królestwo Polskie i królewski geograf toczyli trudną wojnę z balrogami na zachodnich rubieżach, ale jak to z naszą Polską historycznie było, wszyscy wiemy, zawsze zewsząd otoczona przez wrogów. Do naszej niełatwej geopolitycznej tradycji sięga też Tomasz Kołodziejczak, opisując wyczerpujący konflikt z czerwoną mgłą, gorzejący niezmiennie na wschodzie. Mamy tu więc nie tylko szerszy ogląd problemów zbrojnych Królestwa, ale również rozszerzenie perspektywy fabularnej, bo czerwona mgła przybywa przebicciem z zupełnie innego planu niż balrogowie. Ba, mowa jest jeszcze o innych lokalnych przebicciach, z zupełnie innych planów. Mamy też kolejną porcję nazewniczych nawiązań, zarówno do naszej rzeczywistości (nowobudowana kolej transsycyberyjska), jak i do mocno eksploatowanej przez autora tradycji tolkienowskiej (urka-hai – słudzy czerwonej mgły), do innych dzieł literatury fantastycznej (wspominany Plan Golemów) i oczywiście - do historii. Ciekawa fabuła, nowe tereny i nowe wyzwania, przed którymi staje Kłobudzki, solidna dawka tajemniczości i aura grozy – to być może przepis na kolejną nominację do Zajdla?

Tym bardziej, że uniwersum stworzone przez autora, ogrom pomysłów związanych ze szczegółami i z rozwiązaniami fabularnymi, ma swój nieprzeparty urok. Przyznaję, bywa, że opisy starć, które w dziewięćdziesięciu pięciu procentach składają się z uroków, modlitw, magicznej aury, magicznych sygnatur i enpisów, są nieco męczące. Niemniej, za niesamowitą złożoność, a przede wszystkim niewiarygodną spójność wszystkich pomysłów, punkt dla autora.

Pozostaję tylko w nadziei, że następna książka Tomasza Kołodziejczaka o Kajetanie Kłobudzkiem pełna będzie jego nowiuśkich, nieśmiganych i nieskalanych okiem czytelniczym przygód.

*Daniel Ostrowski*